Nr. 14 Kraków, środa 18 stycznia 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.870

Słowa przekręcające treść

—o—

Do przemówień pp. ministrów należy się odnosić z szacunkiem raz dlatego, że to mówi minister, powtóre, że cenzura czuwa nad tem, aby należyty respekt był utrzymany. Z tych i wielu innych powodów wyrobiło się przekonanie, że minister może mówić tylko mądrze, może powiedzieć tylko prawdę, musi stanąć na stanowisku państwowem z wykluczeniem wszelkiej partyjności. To przekonanie panuje i jest celowo podtrzymywane choćby takim środkiem, jak znane powiedzenie: jeżeli nie chcesz dobrowolnie, to użyję gwałtu.

A jednak zdarzają się i ministrom momenty, w których ujawniają się w ich przemówieniach rzeczy, których — po zastanowieniu się — byliby woleli nie powiedzieć. Takie „wykolejenia" są zresztą naturalnym wynikiem znanego faktu, że nie wszyscy ministrowie, chociaż są ministrami, są mowcami i często, częściej niż postronni przypuszczają, wygłaszają czy odczytują cudze myśli. Od tego istnieją przecież w ministerstwach biura prezydjalne i prasowe, samodzielniejsze i mniej krępowane niż minister, ponieważ na zewnątrz nie ponoszą żadnej odpowiedzialności; są wobec opinji anonimami.

Do tego wstępu doszliśmy po przeczytaniu przemówienia mowy ministra spraw wewnętrznych p. Pierackiego na poniedziałkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej. P. Pieracki jest pierwszym bodaj ministrem, który z racji obrad nad budżetem swego resortu wygłosił coś w rodzaju mowy programowej, podczas gdy inni ministrowie ograniczyli się do więcej rzeczowych i z potrzeby chwili wynikających przemówień. Nie chcemy twierdzić, że mowa ta jest „łabędzim śpiewem" ministra, którego pogłoski wyznaczają na zluzować się mającego wartownika; może to była istotna potrzeba wypowiedzenia się ze względu na to, że jego resort — nie jest to przypadek — daje najwięcej powodów do krytyki.

Byłoby zupełnie zbytecznem oświetlać całość tej mowy; zrobił to zresztą — jak na innem miejscu podajemy — gruntownie tow. pos. Ciołkosz. Chcemy tylko wskazać na jeden ustęp, który można potraktować jako — skrzywione „wyznanie wiary" jednego z czołowych ludzi sanacji i który jest przeciwieństwem tego, co rzeczywiście jest i jak być powinno. Powiedział p. minister Pieracki:

> „Pozwolę sobie przypomnieć panom, że ludzie sprawujący obecnie władzę i rządy, należeli do szkoły myślenia politycznego, wyrosłej z przekonania, iż **tylko naród** jest siłą dziejowo-twórczą i że tylko jego własne walory, aspiracje i zdolność czynu są warunkami jego bytu i zadaniem jego jutra.

Czytając powyższe słowa, przypominamy sobie pierwsze słowa naszej — nie ich — konstytucji, która w artykule 1 powiada: „Władza zwierzchnia w Rzplitej Polskiej należy do narodu" i porównujemy te piękne słowa ze zwrotem użytym przez p. ministra, poczem — macha się ręką z giestem mającym znaczenie: jak łatwo można wypaczać pewne słowa i pojęcia, naginać je i tłómaczyć w sensie swych potrzeb i chwilowej konjunktury. Z nastawieniem prorządowem czy opozycyjnem — każdy musi się zapytać, o jakim to narodzie mówi p. Pieracki i jak łatwo pewnym ludziom przychodzi skonstruować frazes, różniący się w swej szumnej treści od smutnej rzeczywistości.

Bo co można znaleść wspólnego między tym narodem, który jest zwierzchnią władzą w państwie, a tą częścią społeczeństwa, dla której p. minister reklamuje siłę dziejowo twórczą? P. Pieracki przy całem swem obowiązkowem nastawieniu jest chyba na tyle samodzielnym, że z raportów o wyborach w listopadzie 1930 wyrobił sobie zdanie, co to za „naród" wytworzył obecny organ ustawodawczy, które wedle konstytucji jest w dziedzinie ustawodawczej wyrazem narodu. Wie p. Pieracki i wiedzą inni, jakie owoce wydała ta siła dziejowo-twórcza, której wyrazem jest BB a którego owocem jest to wszystko, co wynikło z uchwał Sejmu łącznie z pełnomocnictwami i dekretami.

Naprózno — wiemy sami i wiemy wszyscy — próbowalibyśmy na ten frazes odpowiedzieć faktami, gdyż jesteśmy pewni, że nie dojdą one do wiadomości tych, dla których są przeznaczone — dojdą raczej w postaci białej plamy. Są jednak rzeczy, które i bez słów mają swą wymowę, a do nich należy powoływanie się na naród tam, gdzie naród skazany jest na milczenie i gdzie w jego imieniu przemawiają ludzie bez żadnej do tego legitymacji. Cóż, nie jest to ani pierwsze ani ostatnie wypaczanie faktów przez sanację, co — jak samo przez się rozumie — nie jest dowodem, że ona ma racje.

Pan minister i referent zadowoleni

Pan minister Pieracki jest bardzo zadowolony z „radosnej twórczości" w swoim resorcie. Po jego odpowiedzi czy expose mógłby jakiś obywatel, nastrojony na równie zadowoloną nutę, zawołać: Polska, posiadająca tak niezasługujących na zaufanie i wymagających wzięcia ich w kluby — profesorów uniwersyteckich, Polska, której kadry sądownicze należało przesiewać i przerzedzać, ażeby oddzielić zdrowe ziarna od kąkolu — może zdobyć przynajmniej na punkcie srebrnych „palm" policyjnych — palmę pierwszeństwa w Europie. Nie powiedział tego sam p. minister — podniósł tylko znakomitą postawę policji. — „Sporadyczne przewinienia", zawsze „badane i karane" nie są w stanie zaciemnić tego obrazu.

Ale mowę ministra uzupełnił referent, poseł Pączek, który oświadczył, że „policja polska dzięki intenzywnej pracy kierownictwa należy do najlepszych w świecie" (przytaczamy te słowa za obszerną relacją sanacyjnego „Kurjera Porannego").

Wedle tegoż sprawozdania p. Pączek oświadczył dalej:

> „Przeciwko demagogicznemu zarzutowi, że w policji stosowany jest system bicia przemawia fakt, że każda skarga o pobicie podlega rozpatrzeniu i kierowana jest na drogę sądową lub dyscyplinarną".

P. Pączek nie jest prawnikiem — jest buchalterem — więc łatwiej mu wybaczyć, że fakty dyscyplinarnego, względnie sądowego dochodzenia uważa za dowód nieistnienia przestępstwa.

P. Pączek, jako entuzjasta policji, pominął w swoich wywodach wzmożoną działalność nieznanych sprawców, którzy ostatniemi czasy obciążyli konto bezpieczeństwa publicznego niewyśledzonemi wypadkami włamywania się do lokalów stronnictw politycznych. A w buchalterji prowadzi się dwie rubryki.

Ale referent p. Pączek był tu postacią drugoplanową. Powróćmy do mowy p. Pierackiego. Oświadczył on w sprawie Łapanowa, Lubli itd. że „władze bezpieczeństwa spełniają tylko swoją powinność, jeśli, nie zważając na niezadowolenie inicjatorów zamętu, czynią co należy, ażeby przywrócić porządek".

O sprawach Lubli i Łapanowa pisaliśmy obszernie.

Krótkie uwagi nasze o przemówieniach pp. Pierackiego i Pączka zakończyć moglibyśmy zacytowaniem aforyzmu p. ministra, że ze stałości założeń, które mu przyświecają, wynika, że: **„Nikt nie jest prześladowany, ale i nikt nie może być uprzywilejowany".**

Te słowa podajemy tłustym drukiem za przykładem organu p. Stpiczyńskiego, którego, jak wiadomo, nazwano Łaszczem współczesnym.

Ze wszystkich oskarżeń, odzywających się przeciwko działaniom podległych p. ministrowi Pierackiemu organów, może najcięższe przesunęło się było w postaci faktu znanego naszym czytelnikom, a podanego przez posła Langiera — o owym włościaninie, którego w przeddzień ostatnich wyborów odstawiono autem do zakładu dla umysłowo chorych w Dziekance, skąd po badaniach i obserwacji wypuszczono go z zaświadczeniem, że jest zupełnie człowiekiem zdrowym — poczem owego nieszczęśliwca zlicytowano jeszcze, ażeby pokryć koszta przewozu i koszta szpitalne.

Nad tą sprawą, która pozostawiła ślady dokumentalne i gdzie sprawdzenie powinnoby być łatwem zaległa dziwna cisza...

Może sprawa łucka była tragiczniejszą w szczegółach, lecz ta szczególniej wymagałaby prześwietlenia. Czy nad takiemi kwestjami zastanawiał się p. Pączek — karnawałowo beztroski referent BB?

Ksiądz prof. Szydelski

Gdy w dyskusji sejmowej krytykowano srogość wymiaru sprawiedliwości przez sądy doraźne, gdy podawane cyfry wywoływały zaniepokojenie, ks. Szydelski nie miał w tej dyskusji nic więcej do powiedzenia ponadto, że kościół katolicki nie wyklucza kary śmierci, gdy jest ona potrzebna ze względów społecznych lub publicznych..

Ta „chrześcijańska" aprobata, gdy ludzie świeccy w imię miłości bliźniego domagali się łagodzenia kary, wysunęła nazwisko księdza Szydelskiego na widownię życia politycznego współczesnej Polski.

Bo, że kościół nie wyklucza kary śmierci wiadomo nawet mniej biegłym w historji kościoła, wystarczy przytoczyć choćby czasy św. inkwizycji, ale przypomnienie tego stanowiska katolicyzmu w czasie dyskusji sejmowej oznacza błogosławieństwo dla współczesnej szubienicy.

Może ten polityczny występ ks. Szydelskiego, mimo święceń kapłańskich, nie zasługiwałby na tyle uwagi, ale jest nie tylko księdzem, ale też profesorem wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego i wychowawcą młodego pokolenia kleru. Ks. Szydelski jest też przywódcą „chrześcijańskiego" stronnictwa politycznego, które i w życiu robotniczem chce coś mieć do powiedzenia.

Usanowana chadecja lwowska identyfikuje się zupełnie z „ideologją" pomajową, nawet na punkcie tak drażliwym jak sumienie chrześcijańskie.

Biurokracja w pochodzie

Piątkowe posiedzenie Komisji Administracyjnej Sejmu przekazało uprzejmie „najniższą" komórkę samorządu na wsi, — projektowany samorząd „gromadzki", — do dyspozycji p.p. starostów. Głosowanie p.p. posłów B. B. W. R. opatrzyło słowo: „samorząd" *cudzysłowem*, ponieważ rady gminne i wójtowie, rady miejskie i magistraty, sejmiki powiatowe i wydziały znajdą się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w *położeniu analogicznem* w stosunku do władz administracyjnych. P. wiceminister *Korsak* i Klub B B. W. R. wspólnemi siłami zbijają deski dla trumny *samorządu* bez cudzysłowu, dla *samorządu* w tym sensie, w jakim przywykła używać tego wyrazu „zgniła" Europa Zachodnia.

Pisaliśmy kiedyś, że „sanacyjny" system rządzenia zasługuje na tytuł *„biurokracji tryumfującej"*; bo w gruncie rzeczy wszelkie rodzaje „dyktatur" wyradzają się koniec końcow w dyktaturę *aparatu biurokratycznego*, — faszystowskiego, komunistycznego czy jakiegokolwiekbadź innego *„Biurokracja tryumfująca"*, utożsamiona z *Państwem*, odbywa swój pochód uroczysty, aż... odwróci się karta historji.

Biurokracja maszeruje w tej chwili poprzez glebę *samorządu polskiego;* niewiele trawy porośnie tam, kędy przeszedł Klub B. B. W. R. wraz z p. *Korsakiem*, działającym w imieniu p. *Pierackiego.*

❦

Biurokracja pod wodzą p. *Jędrzejewicza* i ks. *Żongołłowicza* maszeruje *równolegle* w dziedzinie nauki i wyższych uczelni. P. prof. Marjan *Zdziechowski* miał podobno określić odnośną koncepcję organizacyjną w zastosowaniu do uniwersytetów — „zbolszewiczeniem myśli". Jeżeli to prawda, p. prof. *Zdziechowski* użył bardzo szczęśliwej formułki, której odwrotna, ale *taka sama*, strona brzmiałaby: „sfaszyzowanie myśli". P. poseł B. B. W R St. *Mackiewicz* nazwał to wszystko przy innej zgoła okazji „myślami w obcęgach". Sens wspólny polega na tem, że oto *biurokracja* bierze na siebie ster twórczości naukowej i pracy nauczającej w wyższych zakładach naukowych Tow. Zygmunt *Piotrowski* utrafił w sedno rzeczy w swojej mowie sejmowej z czwartku tygodnia zeszłego gdy stwierdził, że ruch socjalistyczny *odrzuca* zarówno faszystowskie, jak i komunistyczne przekonanie, jakoby bohater *Szczedryna*, który to bohater

> „Z rozkazu wyższej władzy poznał światło wiary prawdziwej",

mógł stanowić czy to dla marksizmu, czy też wogóle dla kultury i nauki jakąkolwiek wartość pozytywną.

Ale *„biurokracja tryumfująca"* tych spraw nie rozumie. I nie zrozumie nigdy, zanim *Rzeczywistość* nie trzaśnie po łapach... dotkliwie.

❦

Biurokracja „sanacyjna" *jest w pochodzie.* Pragnęłaby wchłonąć *wszystko* i *wszystko* sobie podporządkować. „Rozdyma się" niczem żaba, ze starej bajki francuskiej. Nie pierwszy to wypadek w dziejach politycznych. I rezultat będzie zawsze ten sam: zgodnie z treścią bajki — *żaba pęknie.*

L. T.

Atak generalny
na pracowników umysłowych

„OGIEŃ HURAGANOWY".

„Lewiatan" i obóz „sanacyjny" rozpoczęły ogień huraganowy przeciwko dotychczasowym zdobyczom socjalnym *pracowników umysłowych*. Na wszystkich odcinkach ustaw, chroniących pracę umysłową i zabezpieczających los urzędnika prywatnego, wysunięto działa, mające zniszczyć dorobek ciężkich zmagań pracownika umysłowego o prawo do życia.

Prasa socjalistyczna omawiała już projekt *Komisji Kodyfikacyjnej*, zmierzający do pogorszenia ustawodawstwa pracowniczego. Według tego projektu pracownik umysłowy utracić ma najelementarniejsze gwarancje. Wyrzuconym być może na bruk za *jednodniowem* wypowiedzeniem, a w najlepszym razie za *czternastodniowem.* Projekt *Komisji Kodyfikacyjnej* cofa wstecz ustawodawstwo pracownicze o dziesiątki lat. Na szczęście, nie zagraża on jeszcze dzisiaj pracownikom. Ale *„Lewiatan"* się śpieszy. Pragnie już dzisiaj zbierać owoce swych wpływów. I dlatego złożył niedawno w Ministerjum Opieki Społecznej memorjał, domagający się nowelizacji obowiązującego obecnie Rozporządzenia Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych w tym kierunku, aby m. in. wprowadzić cenzus naukowy dla pracowników umysłowych, aby ograniczyć pojęcie pracownika umysłowego przez wyłączenie pewnej kategorji majstrów, dozorców kopalnianych, telefonistów i telegrafistów. Ponadto żądał *„Lewiatan"* wprowadzenia 6-miesięcznego przedawnienia za każdą pracę wynagradzaną niestale, np. bilansowe, a przedewszystkiem wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Pomysł bardzo chytry; pracodawcy wiedzą bardzo dobrze, że pracownik w czasie trwania stosunku służbowego nie będzie występował o należność za godziny nadliczbowe gdyż natychmiast otrzymałby wypowiedzenie. Tak tedy będzie on musiał pracować po 12 i 14 godzin na dobę *za darmo.* Wprowadzenie zaś cenzusu naukowego jest zupełnem przewróceniem dotychczasowej zasady prawnej. Dzisiaj o tem, kogo należy uważać za pracownika umysłowego decyduje nie jego wykształcenie szkolne, lecz rodzaj czynności przez niego spełnianych. Wiemy o tem, że są pracownicy, którzy wiedzą fachową, doświadczeniem, przewyższają nietylko tych, którzy ukończyli sześć klas szkoły średniej, ale nawet takich — z dyplomem uniwersyteckim. Dlaczego mają być oni traktowani gorzej?

UBEZPIECZENIE.

A jak wygląda *sprawa ubezpieczenia?*

Nie pozwala ona spać spokojnie naszym „sferom gospodarczym". Zwężenie, a w miarę możności skasowanie ustawodawstwa socjalnego, zniesienie kas chorych, ubezpieczenia od wypadków — oto gorące marzenia naszego „rodzimego" kapitału.

Zaczęto od ataku na *prawa robotników*, a obecnie zabrano się do *pracowników umysłowych.* Oto Rada Ministrów uchwaliła opracowany przez Ministerjum Opieki Społecznej projekt o nowelizacji dekretu Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Narazie podważono w silnym stopniu zasadę ubezpieczenia na wypadek braku pracy W dalszej „transzy" przyjdzie kolej na ubezpieczenie emerytalne A więc projektuje się podwyższenie składki do 3%, podwyższenie maksymalnej granicy ubezpieczenia na wypadek braku pracy do 720 zł., przedłużenie okresu wyczekiwania z 6-ciu do 12-tu miesięcy. Znosi się świadczenia dla osób, które utraciły zajęcie „z własnej winy", dla osób, zatrudnionych sezonowo, oraz dla osób, zatrudnionych przez rodzinę. Co najciekawsze, nie zwalnia się tych pracowników od obowiązku płacenia składek na ubezpieczenie na wypadek braku pracy, co zakrawa na pobieranie przez Z. U. P. U. od tych pracowników jakiegoś *podatku.* Zdawałoby się, że wzamian za to, zaprojektuje się podwyższenie zasiłku. Ale gdzie tam! Nie tylko, że się tego nie czyni, ale proponuje się progresywną obniżkę świadczeń, i to w odniesieniu do tej kategorji pracodników, których jest największy odsetek, t. j. *średnio zarabiających.* I tak, bezrobotny, który dotychczas ma prawo do zasiłku w wysokości 100 zł., pobierać będzie w najlepszym wypadku 70 zł. miesięcznie. A przecież wiemy, że Z. U. P. U., nawet tego wypłacać nie chce. Wyciska się ostatni grosz z kieszeni pracowników pod pozorem braku gotówki w Z. U. P. U., gdy tymczasem majątek zakładów jest olbrzymi. Wnosi się projekty, obliczone na uszczuplenie praw i bez tego marnie wynagradzanych pracowników, ściąga się od nich przymusowo składki, a nie zamierza się wnieść do Sejmu takiego projektu, któryby zmusił władze państwowe i samorządowe do wyrównania wobec zakładów zaległości składkowych, wynoszących w ogólnej sumie przeciętnie 25%. Tylko bezrobotnym każe się głodować, tych skazuje się na nędzę i tym pozwala się w samobójstwach szukać rozwiązania ciężkich problemów życiowych.

REDUKCJA PŁAC.

Ale nie na tem koniec. Wślad za redukcją poborów urzędników państwowych poszła i zapowiedziana jest jeszcze dalsza znaczna obniżka płac urzędników prywatnych Nasi domorośli ekonomiści, domagają się obniżenia stopy życia, bo ich zdaniem — zasadniczą przyczyną kryzysu, jest „ogólne życie ponad stan". A jak ta stopa życiowa wygląda dowiadujemy się z noty, wysłanej przez nasz Rząd Stanom Zjednoczonym z okazji niezapłacenia rat długu swego czasu zaciągniętego. Rząd powiada: „zarobki olbrzymiej większości obywateli są dziś znacznie niższe od tego, coby należało przyjąć za rozsądne (!) minimum egzystencji".

CO CZYNIĆ?

„Obecnie w oczy ogromnej masie ludzi zagląda śmierć głodowa, względnie od zimna". Tak głosi odezwa wydana przez krakowski wojewódzki Komitet dla bezrobotnych, na czele którego stoją ci sami ludzie, którzy domagają się „obniżenia stopy życiowej" nie tych u ołtarza stojących i zarabiających krocie tysięcy złotych miesięcznie, ale tych, o których Rząd w swojej nocie wspomina. Na dobitek *„Lewiatan"*, domaga się przedłużenia czasu pracy, chociaż przedstawiciele naszego Państwa deklamują w Genewie o konieczności skrócenia tygodnia pracy. Mało bowiem jeszcze jest bezrobotnych w Polsce! Przeszło 50.000 zarejestrowanych bezrobotnych pracowników umysłowych wykazuje statystyka P U. P. P Oczywiście, nie uwzględnia ona *wszystkich*, których łącznie z rodzinami jest conajmniej *trzy razy tyle.* W tych warunkach żąda się wprowadzenia 48-godzinnego tygodnia roboczego. Zatrudnia się w rozmaitych instytucjach przeważnie samorządowych, emerytowanych wojskowych i innych emerytowanych urzędników, zezwala się specjalnym okólnikiem Ministerjum Spraw Wewnętrznych urzędnikom administracji państwowej na uboczną pracę zarobkową. Nadomiar wszystkiego, lansuje się obłudnie hasło „obniżenia cen", wypowiada się jakoby w imię tego hasła „walkę" kartelom, chcąc w ten sposób utorować, drogę do generalnej obniżki płac. I kartele zaczynają „obniżać" ceny... odlewów żelaznych, cementu, benzyny, gazu ziemnego kwasu siarkowego, papieru kancelaryjnego... w granicach od 10 do 15%. Prawda, jaką korzyść z tego będzie miał świat pracy? Ceny artykułów pierwszej potrzeby, *nie zostały obniżone.* Komorne, gaz, elektryczność, odzież, słowem te składniki, które stanowią najważniejszą pozycję w budżecie domowym każdego pracownika, nawet nie drgnęły!...

Otwartą została sesja sejmowa. Sejm radzić będzie nad projektami, godzącymi w świat pracowniczy. Pracownicy umysłowi nie łudzą się, jakoby obecny skład Sejmu projekty te odrzucił. Będą oni jednak bacznie uważać na tych „rzeczników interesów pracowniczych" którzy znajdują się we wspólnym bloku z *„Lewiatanem"*. O posłów socjalistycznych jesteśmy spokojni. Demaskować zaś będziemy szkodników sprawy pracowniczej.

Tragicznem więc jest położenie pracownika umysłowego! Nie może on jednak upadać na duchu Musimy wzmacniać szeregi *klasowych związków zawodowych* i organizować siły do ostatecznej rozgrywki z kapitałem: *o nowy ustrój społeczno-gospodarczy*, obliczony nie na zysk, lecz stawiający sobie za cel *zorganizowanie produkcji i wymiany dóbr dla potrzeb ogólnoludzkich.*

M Statter.

Niedyskretne pytania

Żyjemy pono w okresie „smutnych", „przykrych", „nieuniknionych" i t. d., i t. p. oszczędności budżetowych. Nie od rzeczy tedy będzie tych parę pytań „niedyskretnych", skierowanych pod adresem Min. Sprawiedliwości:

1) ile też kosztowało odnowienie t. zw. białej sali, a w szczególności ile kosztowały krzesła, pięknie pozłacane, a do tej sali świeżo zamówione?

2) jak słychać 30.000 zł. wyleciało na one „pilne wydatki"; zato kilku woźnych „dla oszczędności" powędrowało na „zupki bezrobotnych"; czy piszemy prawdę?

3) no, a nowy samochód i motocykl? ten ostatni miał, o ile wiemy, „zastąpić" pracę zredukowanych woźnych?

Czy piszemy nieściśle?

Egzekucje, jako zabawa ludowa

We Włoszech odbywają się egzekucje publiczne, jako widowisko ludowe. 5-go b. m. odbyła się taka egzekucja w Bergamo, 6-go w Mantua. Ale i tu i tam pogoda nie dopisała.

W Bergamo była taka gęsta mgła, że kat musiał czekać 40 minut, aż przetarło się trochę i publiczność mogła zobaczyć podniosły akt sprawiedliwości

W Mantua lało jak z cebra i dopiero w 28 minut po wyznaczonym terminie dokonano egzekucji Było to w święto 3-ch Króli. Publiczka faszystowska miała tedy podwójne święto.

Wszystko to w guście p. *Cata*, który doradzał pląsy pod szubienicami w Polsce.

Proces wojewody Grażyńskiego z Wład. Studnickim

Głośny proces wojewody śląskiego p. Grażyńskiego ze znanym publicystą z wileńskiego „Słowa" p. Władysławem Studnickim, który nazwał p. Grażyńskiego „szkodnikiem", odbędzie się w sądzie grodzkim w Warszawie dziś o godz. 9 rano. Jak wiadomo, rozprawa ta została swego czasu odroczona, gdyż p. Studnicki zapowiedział przeprowadzenie dowodu prawdy.

Sąd Najwyższy — sądem dla bogaczy

II.

Przejdźmy do praktycznego przykładu: Proces niewielki o wartość zł. 1.200.— przed sądem okręgowym. Sędzia jednostkowy w I. instancji zasądza pozwanego, sędzia jednostkowy II. instancji oddala powoda z żądaniem skargi, nie podzielając zapatrywania prawnego pierwszego sędziego. Sprawa w każdym razie pod względem prawnym wątpliwa. Powód chciałby dochodzić swego prawa przed Sądem Najwyższym, który przecież jest powołany do autorytatywnego rozstrzygania wątpliwych kwestji prawnych. Zapłacił już w pierwszej instancji wpisowe i koszta postępowania w kwocie zł. 40, został w drugiej instancji zasądzony na zapłatę na rzecz pozwanego takichże samych kosztów sądowych i kosztów adwokackich obu instancyj i sam poniósł koszta swojego zastępstwa adwokackiego w dwóch instancjach. Dotychczasowe koszta przez powoda poniesione wynoszą conajmniej zł. 200.—, na zapłatę takiejże kwoty został w II. instancji zasądzony. ryzyko dalszego procesu, wzgl. skargi kasacyjnej jest więc i tak już bardzo wielkie. Mimo to powód, mający wyrok I. instancji za sobą i pouczony przez swego adwokata, że odnośna kwestja prawna jest w literaturze sporna, ale nowsza literatura jest zgodna z orzeczeniem I. instancji, chciałby uzyskać rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego. Prawodawca powiększa jednak ryzyko skargi kasacyjnej, stanowiąc obowiązek złożenia kaucji w kwocie zł. 300.—. Powód musiałby tedy złożyć przy wniesieniu skargi kasacyjnej wpis stosunkowy i koszta postępowania w kwocie około zł. 35.—, zapłacić adwokatowi za skargę kasacyjną mniej więcej taką samą sumę a ponadto złożyć kaucję kasacyjną zł. 300.—, bez której skarga nie będzie przyjęta. — **Środek prawny kasacji będzie tedy kosztował powoda zł. 370.— przy wartości sporu zł. 1.200.— a więc około 30% sumy spornej.** Koszta sądowe (bez adwokackich) wszystkich trzech instancji razem z kaucją kasacyjną wyniosą około zł. 415.— a więc 35% spornej sumy, **ryzyko procesu (z kosztami adwokackiemi) wyniesie około zł. 720.— a więc około 60% sumy spornej!**

Tylko człowiek bardzo zamożny może w tych warunkach wnieść skargę kasacyjną, może wywołać orzeczenie najwyższej instancji sądowej. Człowiek niezamożny, dla którego kilkaset złotych stanowi w dzisiejszych czasach zarobek kilkumiesięcy, będzie musiał od skargi kasacyjnej odstąpić.

Jeżeli więc ustawa o kosztach sądowych czyni wogóle sądy dla ludzi niezamożnych trudno dostępnymi, **to postanowienie o kaucji kasacyjnej przeistacza Sąd Najwyższy, (który dla wszystkich obywateli bez względu na ich przynależność klasową powinien być dostępny) na „forum divitium", na trybunał dla bogaczy!**

Nawet ustawodawca nasz nie uważał za stosowne ustanowić jakiejś degresji tej kaucji: **kaucja wynosi w sporze o zł. 1.001 tak samo zł. 300.—, jak w sporze o kilkadziesiąt miljonów.**

Postanowienie sprzeczne ze zasadą równości wobec prawa — której nie można jedynie arytmetycznie pojmować — niespołeczne i niekulturalne, bo godzi w samo poczucie prawa i niebezpieczne, gdyż przeciwdziała organicznemu rozwojowi życia prawnego, które — tak nas przynajmniej uczono — jest podstawą, jest istotą państwa.

Tendencja tego postanowienia nie pochodzi z dziedziny prawa, lecz raczej z dziedziny policyjno-fiskalistycznej, polega na rozważaniach prymitywnych i krótkowzrocznych.

Narzekano na to, że załatwienie spraw w Sądzie Najwyższym trwa zbyt długo, że Sąd Najwyższy jest „zawalony" sprawami. Prawnik, społecznie myślący, zastosowałby pewnie sankcję karną na swawolę procesową, lecz starałby się zapobiec złemu przez pomnożenie etatów w Sądzie Najwyższym, wychodząc ze założenia, że inwestycje w instytucjach wymiaru sprawiedliwości są zawsze produktywne, gdyż zwiększają zaufanie do sądownictwa, ułatwiają kredyt nie tylko wewnętrzny, ale także zagraniczny, tak bardzo nam potrzebny. Policjant i fiskalista załatwia sprawę taką mechanicznie: chce przez podrożenie wymiaru sprawiedliwości zmniejszyć napływ skarg kasacyjnych i przysporzyć skarbowi i tak bardzo problematycznych dochodów, nie widząc w swej krótkowzroczności, że tego rodzaju oszczędności są w konsekwencji — najkosztowniejsze...

Przy końcu jeszcze jeden kwiatuszek: mimo wysokiej opłaty wpisowej i kaucji kasacyjnej Sąd Najwyższy nie będzie zawiadamiał stron o terminie rozprawy, jeżeli strona „nie wskaże miejsca zamieszkania swego we Warszawie" a wyroków wcale stronom nie doręcza. Czy wysyłka cytacji do rozprawy lub doręczenie wyroku przez pocztę jest z takim trudem lub kosztami połączona?

Na pytanie co do „ratio legis" tego postanowienia bardzo trudno dać odpowiedź chyba, że za odpowiedź starczy twierdzenie, że ponoś kodeks carsko-rosyjski zawierał podobne postanowienie...

Takie większe i mniejsze „chwasty" szpecą na ogół piękną budowę naszego procesu cywilnego. Będzie zadaniem przyszłego **wolno wybranego** Sejmu R. P. oczyścić ustawę z tego rodzaju policyjno-fiskalnych naleciałości. Narazie opinja publiczna powinna zabrać głos i uświadomić społeczeństwo. tr.

Więźniów politycznych bić nie wolno

W BOMBAJU

„Times" donosi z Bombaju, że przed kilku dnia mi zostali tamże trzej dozorcy więzienia Nasik Road — dwaj Anglicy, nazwiskiem Roach i Wilson i jeden tubylec — skazani na jeden rok więzienia każdy **za pobicie więźnia politycznego.** Nie wolno w Indjach bić więźniów politycznych, nietylko Gandhiego, ale żadnego człowieka, który dostał się do więzienia za zwalczanie rządu. Takie już są te stosunki „kolonjalne". Nie dotarło tam jeszcze światło sanacji.

Kłótnia dwóch byłych wielkości

Sensację w świecie politycznym wywołała polemika prasowa między niewybranym ponownie i urzędującym jeszcze tylko do 4 marca prezydentem Stanów Zjednoczonych Hooverem a b. premjerem francuskim Lavalem na tle długów wojennych. Obaj twierdzą coś wręcz przeciwnego: Laval powiada, że podczas swego pobytu w Waszyngtonie otrzymał od Hoovera przyrzeczenie, że „junctim" między reparacjami a długami będzie utrzymane tj. że Francja zapłaci ratę tylko pod warunkiem, że Niemcy w myśl planu Younga zapłacą ratę reparacyjną, Hoover zaś twierdzi, że takiego przyrzeczenia nie dał i że w konsekwencji odmówił przedłużenia swego moratorjum, ponieważ wiedział, że Senat amerykański na to nie zgodzi się.

Francja w przekonaniu, że Laval mówi prawdę tj. że od Hoovera takie przyrzeczenie otrzymał, nie zapłaciła raty grudniowej, ponieważ Niemcy nie zapłaciły raty reparacyjnej. Wprawdzie, jak wiadomo, Herriot chciał ratę zapłacić a wskutek sprzeciwu parlamentu musiał podać się do dymisji, ale chęć premjera nie zmienia — zdaniem francuskiem — podstawy prawnej, w myśl której Francja w myśl porozumienia Laval-Hoover miała prawo uczynić zapłacenie raty zawisłem od zapłacenia reparacji.

Co z tej kłótni wynika? Przedewszystkiem to, że jeszcze raz zblamowała się tajna dyplomacja. Rozmowa dwóch szefów rządów, prowadzona w cztery oczy, została zdezawuowaną przez ciała parlamentarne, które odmówiły wykonania powziętej decyzji: Francja obstaje przy związku między długami a reparacjami, Ameryka żąda zapłacenia, nie uznając takiego związku. Powtóre kłótnia ta odsłania zakulisowe sprawy dotyczące ważnego zagadnienia w sposób niepochlebny dla sztuki przewidywania, co podobno należy do koniecznych zalet męża stanu. Francja budowała na trzech przesłankach: na traktacie wersalskim, na planie Dawesa i na planie Younga, tymczasem okazało się, że mimo namiętnych zaprzeczań umowy te są przecież tylko świstkiem papieru, gdyż w jednym z kardynalnych punktów: co do płacenia przez Niemcy reparacji zostały gruntownie zrewidowane. A nie stało się to nawet jednostronnie tj. przez Niemcy same, gdyż wszystkie państwa zainteresowane przyłożyły rękę do Hagi, gdzie zrewidowano plan Dawesa i do Lozanny, gdzie zrewidowano plan Younga i to tak gruntownie, że Niemcy wogóle już płacić nie będą.

Teraz Ameryka zbiera owoce swego odsunięcia się od traktatu wersalskiego, którego nie ratyfikowała, a temsamem nie poczuwa się do obowiązku stawania w obronie jednego z jego rozdziałów traktującego o reparacjach. Może się też powołać na to, że w dojściu do skutku planów Dawesa i Younga wzięła tylko bierny udział jako „obserwatorka", dając temsamem dowód, że nie jest bezpośrednio interesowaną. Mając za sobą tak silne pozycje, Ameryka może i rzeczywiście powiada: co mnie obchodzą reparacje? Długi to osobne zobowiązanie, które z tamtem niema nic wspólnego. Może też powołać się na klasycznego świadka: Anglję, która w reparacjach także jest zainteresowaną, a mimo to swą ratę grudniową zapłaciła.

Teraz, gdy dwaj matadorzy mówią każdy co innego, zaczyna w Ameryce przebijać się przekonanie, że nie można obstawać przy stanowisku: płać, boś się zobowiązał. Ciężkie są czasy i można zrozumieć niechęć do zapłacenia z własnej kieszeni za opornego dłużnika, ale ułatwia tę sytuację okoliczność, że Hoover znika z widowni, zaś jego następca Roosevelt nie jest skrępowany żadnemi faktycznemi czy zmyślonemi zobowiązaniami. A w dodatku ma jeszcze ten atut w rękach, że dysponuje większością w Kongresie, który postąpi wedle jego woli. Stąd pogloski, że w Ameryce zanosi się na zmianę zapatrywania na długi.

W pocie czoła

—o—

Pisma warszawskie donoszą, że rząd pracuje intensywnie nad doprowadzeniem do skutku potanienia cen artykułów kartelowych. Praca ta idzie opornie, gdyż kartele widocznie nie boją się gróźb, któremi się szafuje dla zmiękczenia ich. Jedną z takich gróźb jest zniesienie czy zmniejszenie ich uprzywilejowania na targu wewnętrznym zapomocą powiększenia kontyngentów przywozowych na obce towary. Jest to w obecnych warunkach broń obosieczna, gdyż da ona przemysłowcom wygodną wymówkę do redukcji robotników pod pozorem, że konkurencja zagraniczna odbiera im część rynku wewnętrznego.

Cała ta historja jest wysoce pouczająca. Ten reklamowany i reklamujący się jako specjalnie silny rząd nie może dać sobie rady z kilku kartelami, które widocznie opierają się na większej sile aniżeli bagnety i kryminały. Kartele pod opiekuńczemi skrzydłami „Lewiatana" powiadają: obniżka cen w zamian za ulgi w zaległościach podatkowych, za uszczuplenie ubezpieczeń społecznych, za obniżenie taryf kolejowych — w przeciwnym razie niech rząd pracuje jak najintenzywniej, nic nie wskóra. Tu nie pomaga, jak rezultat tj. brak rezultatu poucza, ta wszechmoc państwa, którą w tak górnych tonach opiewał p. Pieracki.

A tymczasem zima w całej pełni uniemożliwia rolnikom sprzedaż pewnych produktów, co do których spodziewali się podwyżki cen zapomocą obniżenia cen przemysłowych. Kto wie, jak długo jeszcze rząd będzie pracował w pocie czoła przeciw opornym kartelowcom.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

ANTONI SZCZERKOWSKI

Słowa prawdy

Mowa w Komisji Budżetowej Sejmu o polityce społecznej obozu „sanacyjnego"

W sobotę, już w godzinach wieczornych, tow. A. *Szczerkowski* omówił dział Min. Opieki Społecznej w Komisji Budżetowej Sejmu. Poniżej podajemy obszerne streszczenie jego przemówienia.

Red.

SYMBOLICZNA ZMIANA NAZWY.

Żyjemy w okresie, gdy się zaostrza walka między klasą robotniczą, a kapitałem. W tym właśnie okresie ministerjum Pracy zostało przekształcone formalnie na ministerjum Opieki Społecznej, co jest dużem zwycięstwem moralnem „Lewjatana". „Lewjatan" życzył sobie, aby ministerjum to miało charakter „filantropijny", a zajmowało się jak najmniej sprawami istotnemi dla klasy robotniczej. Budżet Ministerjumu został też w większości swoich pozycji ułożony pod kątem redukcji. W ten sposób nie może Ministerjum spełnić tych ważnych zadań, jakie w chwili obecnej na nie spadają.

UBEZPIECZENIA.

Przeprowadzona „reorganizacja" w **Kasach Chorych** nic nie polepszyła, a przeciwnie, gospodarka „komisarska" przedstawia się skandalicznie, poziom lecznictwa stale się obniża, a koszta administracyjne wzrastają niepomiernie. Choroby nagminne, jak gruźlica, rozszerzają się z niebywałą gwałtownością. Kasy zaś nie wysyłają prawie zupełnie ludzi na leczenie sanatoryjne. Wielki już czas zmienić tę gospodarkę i rozpisać nareszcie wybory do wszystkich Kas, co jest nietylko naszem żądaniem, ale pokrywa się z opinją całej klasy robotniczej.

URLOPY.

Mimo, iż obowiązuje **ustawa o urlopach robotniczych**, jest ona łamana wszędzie przez przemysłowców w sposób jaskrawy, i są gałęzie przemysłu,— gdzie urlopy zupełnie nie są stosowane. Dzieje się to przeważnie w ten sposób, że robotników zwalnia się na krótko przed uzyskaniem przez nich prawa do urlopu. Innych teroryzuje się i grozi wydaleniem, wskutek czego „dobrowolnie" zrzekają się urlopów. Dla ilustracji przytoczę fakt charakterystyczny.

W Łodzi w firmie **„Towarzystwo dla handlu i przemysłu włókienniczego, Bcia Piotrkowscy, D. Fuks i spółka"**, gdy przedstawiciel związku robotniczego zwrócił się z zapytaniem, dlaczego nie udziela się urlopów, dyrektor z całym cynizmem pokazał mu kartotekę, w której notuje się okres zatrudnienia robotników Zanim przepracują 11 miesięcy, **każdego się zwalnia**, wówczas wszystko jest „w porządku".

Przykład ten doskonale ilustruje, jak przemysłowcy łamią ustawy **socjalne**, i jak obchodzą ustawę o urlopach Rząd ten, tak silny wobec klasy robotniczej, w stosunku do kapitalistów wykazuje zupełną bezsilę.

Godziny nadliczbowe są stosowane jako dodatki **bezpłatne** do pracy normalnej. W okresie, gdy setki tysięcy robotników nie znajdują pracy, ustawa o godzinach nadliczbowych — gdyby była należycie przestrzegana — mogłaby dopomoc do zatrudnienia większej ilości robotników. Niestety. Inspekcja łamanie czasu pracy toleruje, nie prowadząc należytej kontroli po fabrykach.

POLITYKA „SANACJI".

Wszystko to wskazuje, że polityka obecnego Rządu idzie na rękę „Lewjatanowi"; stąd tolerowanie **stałego i systematycznego gwałcenia ustawodawstwa socjalnego**. Polityka taka rozzuchwala coraz bardziej kapitalistów, wskutek czego wielki przemysł zaczyna coraz jawniej wołać o **całkowite zniesienie świadczeń socjalnych**. Jaskrawym przykładem tego jest wydana broszura **Landsberga**, który w sposób bezczelny formułuje stanowisko przemysłowców wobec zdobyczy socjalnych, wywalczonych w trudzie w ciągu poprzednich okresów **Tych zdobyczy klasa robotnicza nie da sobie odebrać i w razie jakiegokolwiek zamachu na nie, użyje wszelkich środków, aby obronić swe prawo do życia.**

Ustawa scaleniowa o ubezpieczeniach przedłożona w swoim czasie Sejmowi, szumnie reklamowana w prasie rządowej, spotkała się ze sprzeciwem całej klasy robotniczej oraz demokratycznej części społeczeństwa.

Projekt ostatni jest wielkiem pogorszeniem projektu, zgłoszonego w swoim czasie przez min. **Jurkiewicza**. Imieniem PPS. i Klasowych Związków Zawodowych oświadczam, iż gdyby ustawa ta miała być uchwalona, będziemy prowadzić **bezwzględną walkę przeciwko wprowadzeniu jej w życie** Albowiem projekt ma na celu stworzenie fikcji wobec kraju i zagranicy, a w rzeczywistości **radykalnie pogarsza istniejący stan rzeczy.** Domagamy się natomiast bezwzględnie, aby ustawę scaleniową opracowano w duchu robotniczych postulatów, celem jaknajszybszego wprowadzenia w życie **ubezpieczenia na starość.** Jest to paląca potrzeba chwili, gdyż tysiące starszych robotników wychodzi z fabryk na skutek bezrobocia oraz racjonalizacji, pozostając bez żadnego zaopatrzenia.

CZAS PRACY.

Sprawa **40-godzinnego tygodnia** pracy, która stała się głośną na terenie całego świata, utkwiła na martwym punkcie. Jesteśmy zdania, że obecne burżuazyjne rządy problemu tego nie załatwią. Dodać jednak muszę, że ze stanowiska klasowego nawet to hasło jest już niewystarczające wobec objawów dzisiejszego życia i że dążyć będziemy do wprowadzenia 6 godzinnego dnia pracy i podwyższenia dotychczasowych płac. Tymczasem u nas w Polsce — mimo iż bezrobocie rośnie gwałtownie — mimo, iż Rząd posiada w tej dziedzinie odpowiednie pełnomocnictwa (na skutek przeprowadzonej nowelizacji ustawy o czasie pracy) i mógłby wydawać zarządzenia o skróceniu czasu pracy, — **Rząd nic nie zrobił**, a przeciwnie — jak to wynika z cyfr przedłożonych przez referenta — w okresie ostatnim Ministerjum udzieliło mnóstwa zezwoleń na godziny nadliczbowe.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

W dziedzinie **pomocy dla bezrobotnych** dzieją się wręcz skandale. Mimo, iż wśród bezrobotnych głód i nędza stale się pogłębiają, a życie tych ludzi jest coraz bardziej tragiczne. Rząd to lekceważy i robi „oszczędności" właśnie kosztem głodnych W r. 1931 bezrobotni otrzymywali z Funduszu Bezrobocia zasiłki przez 17 tygodni, a w 1932 r. — tylko przez 13 tygodni. Zasiłki obniżono o 10%, oraz przedłużono okres pracy, uprawniający do otrzymania zasiłku ze 140 na 156 dni. Te i inne ograniczenia doprowadziły do tego, że tylko znikoma część zwolnionych z pracy robotników może otrzymać zasiłki ustawowe. Odnośnie do **robotników sezonowych** pozornie przyznano im ulgi dla uzyskania zasiłków a w rzeczywistości stworzono **fikcję**, albowiem ograniczono te ulgi w ten sposób, że 104 dni uprawniające do zasiłku, przepracowane muszą być w okresie 26 tygodni. Postoje w pracy, powstałe nie z winy robotnika (np. niedostawienie cegły lub t. p.), nie zalicza się do dni pracy. W ten sposób powstał paradoks, że robotnik który pracował 25 tygodni po 6 godzin, czyli przepracował 150 godzin, nie otrzyma zasiłku, natomiast otrzyma go ten, kto pracował 26 tygodni po 4 godziny dziennie. Naturalnie, jest to wynalazek „specjalistów" z Ministerjum, którzy wszystko potrafią wymyśleć, byle jaknajmniej robotników mogło skorzystać z zasiłków.

Budżet Ministerjum przewiduje na okres 1933 34 32 miljony na pomoc doraźną dla bezrobotnych. Suma ta jest zupełnie niewystarczająca, jak również przewidziana suma 50 milj. na dopłaty ustawowe do **Funduszu Bezrobocia**. Na te cele tworzy się specjalny fundusz — co jest znowu fikcją. Sprawa ta może być należycie załatwiona tylko w ten sposób, że na akcję walki z bezrobociem będą przeznaczone sumy z bieżących funduszów budżetowych, zarówno na dopłaty budżetowe, jak i na pomoc doraźną. **Domagamy się rozszerzenia zapomóg na wszystkich bezrobotnych na koszt Państwa.**

Dziedzina **akcji dożywiania** przedstawia się skandalicznie. Dla ilustracji przytaczam fakt, że w okolicach Warszawy **na rodzinę średnią**, t. j. z 4 osób, daje się w grudniu r. ub. trochę mąki żytniej, kartofli, trochę słoniny i węgla Razem stanowi to koszt 8 zł. 20 gr miesięcznie, czyli po 7 gr dziennie na osobę. Ta „filantropia" jest więc ironją, wołającą o pomstę do Boga

Wiecie panowie, że obszarnicy zalegają na wielkie sumy z podatkami, tak samo i przemysłowcy; uchwaliliście ustawę o ściąganiu podatków w naturze A Rząd, idąc na rękę obszarnikom przemysłowcom, nie robi użytku z tej ustawy, aczkolwiek mógłby tą drogą otrzymać wielką ilość produktów, przedewszystkiem spożywczych, i mógłby w ten sposób wielokrotnie zwiększyć akcję dożywiania bezrobotnych.

INSPEKCJA PRACY.

Jeżeli chodzi o sprawę ostatnich ataków przemysłu na **warunki płacy i pracy** i o akcję obronną robotników, to muszę stwierdzić, że Ministerjum Opieki Społecznej, które przy wszystkich tych zatargach ekonomicznych winno występować jako czynnik niezależny, w praktyce występuje przeważnie, jako sojusznik kapitalistów. **Inspekcja pracy** zatraca swoją **niezależność**, a szereg zatargów wskazuje, że **idzie ona na rękę przemysłowcom**. Tak więc i w tej dziedzinie „sanacja" wybija swoje piętno. **Tembardziej jest to oburzające, że mamy często zjawiska, iż władza administracyjna i policja spełniają funkcje, należące do inspekcji**, jak to miało miejsce podczas strajku piekarzy, tramwajarzy, w gazowni i t. p. w Warszawie. O zebraniach i posunięciach pertraktacyjnych nieraz decydował p. **Jaroszewicz**, nie dopuszczając do zebrań strajkujących i narad co do akcji strajkowych. **Jest rzecza niedopuszczalną, iż w gazowni w Warszawie funkcje łamistrajków pełniło wojsko (saperzy).**

Na tle zatargów ekonomicznych przeciwko pogarszaniu warunków pracy i redukcjom robotników, spotykamy głośne wypadki, jak w hucie **„Hortensja"** w Piotrkowie, w fabryce **„Krusche i Ender"** w Pabjanicach, w **Ozorkowie**, w Tow. Akc. **„Zawiercie"** i w fabryce wagonów w **Sanoku**, oraz w innych.

W tych „okupowanych" przez robotników fabrykach, w szeregu miejscowości dochodzi do starć z policją. Np. w **Piotrkowie i Pabjanicach**. W **Pabjanicach** z fabryki robotników wypędza się w nocy przy pomocy kolb karabinowych, pałek i gazów łzawiących... W czasie tych strajków obronnych przed wyrzuceniem na bruk i przed utratą zdobyczy, robotnicy walczą w sposób bohaterski o chłodzie i głodzie o swe prawa, mając przeciwko sobie nietylko przemysłowców, ale i policję.

W ostatnim zatargu **w górnictwie górnośląskiem** Rząd **miał bezwzględny wpływ na Komisję Arbitrażową**, która wydała orzeczenie, obniżające zarobki o 8%, idąc w ten sposób na rękę baronom węglowym. Orzeczenie to odbiło się na walce bohaterskiej górników Zagłębi krakowskiego i dąbrowskiego. Również przy innych zatargach, jak w rolnictwie, **Rząd zajmuje stanowisko sprzeczne z interesami robotniczemi. Miast stanąć po stronie słabych, Rząd staje przeważnie po stronie silnych, t. j. po stronie zorganizowanego kapitału.**

Rząd szumnie zapowiadał **redukcję wysokich pensyj dygnitarskich**, a tymczasem nic nie zrobił w tej dziedzinie; w dalszym ciągu w różnych gałęziach przemysłu trwają nadmiernie wysokie pensje dyrektorskie, zaś obniża się głodowe płace robotników.

Z dn. 1 maja r. b. wygasa **umowa kartelowa w przemyśle naftowym**. Obecnie toczą się pertraktacje o przedłużenie jej. Utrzymanie tego kartelu dotychczas kosztowało rocznie 2 miliony dolarów, w tem **pensja dyrektora kartelu 1.000 dolarów miesięcznie**. W nowym kartelu przewidziane są jeszcze wyższe koszta, gdyż dochodzą pensje komisarza rządowego w kartelu, p. **Wrangla**, urzędnika Min. Przem. i Handlu — **5.000 zł. miesięcznie**, wpłacane do Ministerjum, oraz drugiego komisarza rządowego w „Polskim Eksporcie Naftowym" z pensją również **5.000 zł. mies.** A więc w chwili bezgranicznej nędzy i szalejącego kryzysu, w chwili cynicznych ataków na warunki pracy i płacy robotników. **Rząd wykazuje niezwykłą słabość w stosunku do wybryków wielkiego kapitału.**

TYLKO WALKA.

Do polityki Ministerjum Opieki Społecznej, jak i do polityki całego Rządu, **nie mamy**, rzecz jasna, **zaufania**. Nie wierzymy, aby Rząd ten zdołał rozwiązać jakikolwiek z wielkich problemów obecnego kryzysu, ponieważ idzie na rękę krótkowzrocznej polityce wielkiego przemysłu.

Wierzymy, iż tylko samodzielna i masowa walka zorganizowanego proletarjatu doprowadzi do wyjścia, i że tylko głęboka przebudowa ustroju prowadzi do ocalenia.

Demonstracje bezrobotnych przed Magistratem w Warcie

Przed paru dniami doszło do zajść przed Magistratem m. **Warty** (pow. sieradzkiego).

Bezrobotni udali się pod Magistrat w sprawie **zapomóg doraźnych**. Burmistrz wezwał policję, aby rozpędziła zebranych, **bezrobotni jednak zostali przed** Magistratem.

W końcu burmistrz **zgodził się wyjść** do zgromadzonych i przyrzekł, iż sprawa zapomóg zostanie w jaknajkrótszym czasie załatwiona.

Otrzymawszy to zapewnienie, bezrobotni rozeszli się **spokojnie**.

UWAGI

—o—

Z DYSKUSJI SEJMOWEJ NAD SPRAWNOŚCIĄ POLICJI

Po bardzo ożywionej dyskusji w Sejmie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przyszła kolej na wielką debatę nad sprawnością administracji i policji. Budżet bowiem tego resortu po wojsku wybija się na czoło i ambicjonuje w kierunku zdystansowania budżetu... oświaty.

W dyskusji tej posłowie Ciołkosz, Matczak, Łucki i inni zasypali izbę obrad faktami, wielką mowę obronną wygłosił minister Pieracki.

Z posłów BB p. Duch przyznał, że „zarzuty wysuwane przeciw organom policji mogą być słuszne", ale „całe to mnóstwo zarzutów wcale go nie przeraża" (!), a p. Zdz. Stroński ze Lwowa stwierdził nawet, że w roku ubiegłym we wzajemnych stosunkach polsko-ukraińskich nastąpiło znaczne odprężenie...

Wobec takiego zakłamania ustaje wszelka dyskusja. Najlepiej ilustruje to „odprężenie" rzucenia hasła żałoby narodowej z powodu wykonania wyroków śmierci na Danyłyszynie i Bilasie. Hasłu temu dało posłuch całe społeczeństwo ukraińskie bez różnicy przekonań. W „Undzie" grozi rozłam z powodu „ugodowości" obecnego kierownictwa, a p. Stroński twierdzi, że nastąpiło tu odprężenie...

I „CHWILA" NIE MOŻE SIĘ USPOKOIĆ...

Po konferencji lwowskiej stronnictw opozycyjnych sjonistyczna „Chwila" nie może się uspokoić. Sążniste artykuły sypią się jak z rękawa. Jest zrozumiałe, że jednym z ważnych warunków porozumienia byłoby zaniechanie hec antyżydowskich, ale sjoniści widać boją się, jak ognia, utraty tego pożądanego instrumentu. A wydawnictwo „Chwili" ma specjalne powody do obaw. Jest przecież publiczną tajemnicą, że po procesie Steigera „Chwila" wzbogaciła się o własny dom, a po obecnych rozruchach kupuje nową maszynę rotacyjną... Gdyby ustały hece antysemickie, interes nie szedłby tak dobrze. Trzeba za wszelką cenę przeszkodzić porozumieniu...

Z dnia

P. MACKIEWICZ „LAUREATEM" LITERACKIM NA WŁASNYM DZIEDZIŃCU

Redakcja „Słowa" wileńskiego rozpisała ankietę na temat: „Najzasłużeńszych dziewięciu wilnian" w różnych dziedzinach życia kulturalnego i społecznego. Dotąd nie dokonano jeszcze ścisłych obliczeń, ale już niektóre nazwiska mają za sobą tyle głosów, że w swojej rubryce utrzymają się na pierwszem miejscu.

W odpowiedziach na to, kto jest najwybitniejszym pisarzem wileńskim widnieje na czele nazwisko — p. St. Mackiewicza (1537 gł.).

Sam p. Mackiewicz uczuł się trochę skonfundowany tym wynikiem i z gracją zdejmuje wieniec laurowy ze swoich skroni, ażeby go złożyć na głowie p. Iłłakowiczówny: „Dla niej — jak się wyraża — „język polski to zarazem kopenhaska glinka porcelanowa — jak spiż"... „Oto jest człowiek, któremu mowa polska jest wdzięczna, oto jest artysta słowa".

Jest to jeden z nielicznych wypadków, kiedy gest p. Mackiewicza nie wywołuje po naszej stronie sprzeciwów — szkoda, że nie możemy mu pogratulować posiadania lepiej orjentujących się czytelników, którzyby go nie wprawiali w kłopotliwe położenie.

Jedno dodamy: niesłusznie twierdzi o sobie p. M., że artykuły konserwatywne pisze językiem proletarjackim. Pisze poprostu wstecznie, a często bezładnie i brutalnie — a to sprawia, że w jego obozie nieraz się nań krzywią.

BUTY, KTÓRE GO NIE DOSZŁY

Polski dziennik w Nowym Jorku „Nowy Świat" (propagujący wśród Polonii amerykańskiej „ideologję" sanacyjną) zamieszcza w dziale „listy czytelników" następującą epistołę jakiegoś emigranta:

„Szanowna Redakcjo: —

Posłałem ojcu w sierpniu parę używanych butów, otrzymuję wiadomość, że kazano mu je opłacić 90 złotymi. Ojciec nie miał pieniędzy i kazałem sobie buty zwrócić, lecz dotąd nie mam wieści. Co zrobić?"

„Szanowna redakcja" radzi „reklamować przez amerykańską pocztę" i oświadcza że

„Na paczce powinno było być wyraźnie napisane, że buty są używane, dobrze też w takich razach mieć poświadczenie konsulatu".

Na jakich danych mógłby się oprzeć pan konsul, wydając takie zaświadczenie, organ nowojorskiej sanacji milczy. — Buty te z pewnością zostały już sprzedane na licytacji za kilkadziesiąt groszy, ale lepszej ilustracji metod, jakiemi się u nas „walczy z importem obcej produkcji" niepodobna nawet wymarzyć. Jeśli na tym interesie skarb polski napewno nic nie zarobił, to za to jeden biedak więcej chodzi boso.

LISTY Z KRAJU

—o—

Trzebinia, 16 stycznia.

RUJNUJĄCA GOSPODARKA W URZĘDZIE GMINNYM W TRZEBINI

W ostatnim czasie w urzędzie gminnym w Trzebini wyszło na jaw szereg nadużyć i defraudacyj, popełnionych przez funkcjonarjuszów gminnych, a to na szkodę obywateli tamtejszych. Przytaczamy kilka faktów, których się dopuścił sam burmistrz miasta, p. Feliks Bartosik.

Na mocy wyroku sądu okręgowego jako odwoławczego w Krakowie z dnia 18 czerwca 1932 (Sygn. VI Ka 21/32) zostało temuż udowodnione, że pobrał bezprawnie z funduszów gminnych kwotę zł. 933'33 i zł. 25'87 bez wiedzy i uchwały rady gminnej.

Wskutek swego wadliwego urzędowania jako przewodniczący komisji skarbowo-szacunkowej — spowodował zwiększenie deficytu o 1.804'90 zł., przeto, że dopuścił do redukcji, a także całkowitego odpisania 40-procentowego dodatku do podatku od nieruchomości szeregowi podatników, bez podania przyczyn i bez przedłożenia tej uchwały radzie gminnej do zatwierdzenia.

Jako dalszy niedobór spowodował burmistrz, p. Bartosik, z tytułu wkładek asekuracyjnych na rzecz PZUW w kwocie 497'36 zł. za rok 1928/1929. Kwotę tę pokrył Bartosik z kasy gminnej bez uprzedniej, a nawet późniejszej uchwały rady gminnej.

Ostatnio wyszły na jaw ponowne nadużycia i sprzeniewierzenia w rzeźni miejskiej w Trzebini na kwotę około 400 zł., a faktu tego jednak nie podano do wiadomości rady gminnej.

Prócz wyżej wymienionych wypadków lustracja stwierdziła w kasowości gminnej cały szereg braków i niedomagań. Burmistrz p. Bartosik zarazem i szynkarz, zarobkował do niedawna jako woźnica, dorobił się w krótkim czasie poważnego majątku.

Mimo różnych nadużyć na szkodę obywateli jednak nadal zajmuje fotel burmistrzowski.

Obywatele trzebińscy apelują gorąco do odnośnych władz, by ostatecznie wglądnęły w gospodarkę gminną, ażeby zapobiec dalszej szkodliwej gospodarce burmistrza p. Feliksa Bartosika.

W ubiegłym roku było postanowione przeprowadzenie nowych wyborów do rady gminnej i na ten cel użyto kilkaset złotych z kasy gminnej; mimo to potrafił p. burmistrz na swojem postawić, ażeby wybory odroczyć na czas nieograniczony.

Z życia robotniczego

—o—

STOSUNKI W KRAWIECTWIE W ZAKOPANEM

W Zakopanem, w firmie krawieckiej p. Wilczyńskiego panują niesłychane stosunki. Firma ta zatrudnia dziesięciu robotników i dwóch uczniów. Po części przez pewien czas robotnicy nie byli meldowani w Kasie chorych, aż Związek zawodowy dowiedział się o tem niedbalstwie czy też celowej robocie p. Wilczyńskiego i zażądał ubezpieczenia robotników. P. Wilczyński jednak nie zadowolony, powiedział, że tak mogą postępować nie robotnicy, ale „chamy". Na fundusz bezrobocia pan ten wcale nie płaci, to też Związek pracowników odzieżowych zwrócił się w tej sprawie jeszcze w październiku ubiegłego roku do obwodowego funduszu bezrobocia w Krakowie, jednakowoż dotąd bezskutecznie. (Niesłychane!). Warunki pracy i płacy w tej firmie są nie do określenia, warsztat pracy mieści się w bardzo małym pokoju, do tego bardzo ciemnym; w dnie niepogodne musi się palić światło cały dzień, — wentylacji niema żadnej, atmosfera w tej pracowni, a raczej mordowni, panuje okropna. Głównem zajęciem p. Wilczyńskiego jest rozbijanie się po całych dniach na motocyklu po Zakopanem, a całym zakładem kieruje żona, która nie ma najmniejszego pojęcia o krawiectwie. Gdy się p. Wilczyński pojawi w pracowni, to tylko po to, ażeby pracowników denerwować, odnosząc się do nich w niesłychany sposób. Pewnego razu wydarzył się taki incydent: P. Wilczyńska, czyli chlebodawczyni, jak się sama nazwała, wywołała kłótnię z jednym z robotników, a czując się pokonaną, chciała go wyrzucić za drzwi, co się jej nie udało. W rezultacie wniosła na robotnika skargę do sądu, którą następnie wycofała, strącając temu robotnikowi przy wypłacaniu zarobku, tytułem zapewne „kary" — 30 złotych. Zarobek kwalifikowanego robotnika tej firmy wynosi tygodniowo 30—35 złotych, z tego dostaje w sobotę a konto od 5 do 20 złotych, a bardzo często ani grosza, obliczenia w dniu wypłaty nie robią, ani nawet z końcem miesiąca, tylko po kilkakrotnem upomnieniu się ze strony robotników, raczy ten przedsiębiorca zrobić obliczenie. — Po obliczeniu takiego rachunku nazbiera się robotnikowi w przeciągu jednego roku z tak niskiego zarobkowania 200—300 złotych i znów nie zostaje wypłacony. Koniec jest taki, że robotnik zmuszony jest stosunek pracy rozwiązać, a na wyrównanie mu zaległości czekać kilka dni, a nawet w szeregu wypadków p. Wilczyński wogóle nie wypłacał — tak, że robotnik nie mając pieniędzy na zrobienie skargi do sądu, musi niejednokrotnie zrezygnować z należytości. Robotnicy tej firmy są skazani na głód i chłód, a p. Wilczyński wcale się tem nie przejmuje, postępując tak dalej, zapominając o tem, że ci właśnie ludzie swą pracą dają jemu i jego rodzinie utrzymanie. Robotnicy wszystkie te czyny notują w pamięci z tem przekonaniem, że przyjdzie dzień zapłaty.

Z kraju i ze świata

—o—

MUNDURKI DLA SEKWESTRATORÓW I SZKÓŁ. W sferach rządowych powstał projekt wprowadzenia jednolitego ubrania dla sekwestratorów skarbowych i dla komorników, oraz wprowadzenia mundurków dla młodzieży szkolnej. Ma być powołana specjalna komisja, która zajęłaby się opracowaniem wzoru tej odzieży. Innych zmartwień nie mają.

UWOLNIENIE OSKARŻONYCH O STRAJK ROLNY. „Piast" (po konfiskacie) donosi: W listopadzie ub. r. był strajk rolny na terenie województwa łódzkiego, w którym przejawiła się silna solidarność chłopska. W powiecie kolskim zaaresztowano trzech zasłużonych działaczy: Jakałę, Kuźnika i Oblizajka. Wytoczono im oskarżenie z art. 156 K. K. i kazano się meldować na policji. Tosamo oskarżenie wytoczono za akcję strajkową 7 ludowcom naszym na terenie powiatu konińsko-słupeckiego. Dnia 5 stycznia odbyła się w sądzie grodzkim w Kole sprawa tych działaczy, na którą przybył poseł Antoni Langier. Świetną obronę w sądzie wypowiedział mec. Małachowski z Koła, który jako sympatyk ludowców bronił oskarżonych bezinteresownie, wykazując, iż oskarżeni nie naruszyli prawa, gdyż walczyli o słuszną sprawę środkami legalnemi. Sąd wydał wyrok uniewinniający, stwierdzając w motywach, iż branie udziału w strajku nie nosi cech przestępstwa. Wyrok słuszny i sprawiedliwy, tylko niesłuszne i niesprawiedliwe było samo oskarżenie ludzi.

„STRZELCY" POSTRZELILI MATKĘ DROBNYCH DZIECI. „Piast" donosi z pow. limanowskiego, że „strzelcy" urządzają sobie strzelaninę w pobliżu domostw. Wszelkie zażalenia nie odnoszą skutku, a rozbrykanie „strzelców" prowadzi do nieszczęść. Ostatnio w Wilkowisku „strzelcy" strzelali ostremi nabojami, przyczem ludność znalazła stalowe kule, które utkwiły w kościele. Dnia 1 stycznia w Szczyrzycu postrzelili „strzelcy" na drodze publicznej Stefanję Pokracką, matkę pięciorga drobnych dzieci. Pokracka oczekuje na ciężką operację wyjęcia kuli, która utkwiła w okolicy kręgosłupa, dzieci w nędzy bez opieki marnieją, bo mąż Pokrackiej musi zarabiać na chleb codzienny, mając tylko dwa morgi gruntu. Są pieniądze na pijatyki i zabawy strzeleckie, kiedy jednak ci doprowadzają do nieszczęść, nie ma kto szkód wynagrodzić i przyjść z pomocą poszkodowanym.

KRA LODOWA ZATRZYMAŁA ELEKTROWNIĘ POZNAŃSKĄ. W nocy na niedzielę o godz. 3 nastąpiła nagła przerwa w dostarczaniu elektryczności. Całe miasto było bez prądu. Przyczyną przerwy było zatamowanie wody przez krę płynącą Wartą. Masy kry lodowej zbiły się pod mostem chwaliszewskim, wskutek czego nastąpiło zatamowanie dopływu wody do elektrowni, potrzebnej tam do chłodzenia i napędu maszyn. Dla usunięcia przeszkody wezwano straż pożarną, pracowników elektrowni i wojsko. Po trzech godzinach pracy przeszkodę usunięto.

TELEGRAMY

—o—

BEZROBOCIE ROŚNIE!

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 14 bm. wynosiła 243.290. W porównaniu z poprzednim tygodniem wzrost wynosi 12.050. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 78.715, wzrost 2.206.

UŁASKAWIENIE SKAZANYCH NA ŚMIERĆ ZA SZPIEGOSTWO W GDYNI

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł.). Prezydent Mościcki skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych przez sąd doraźny w Gdyni na karę śmierci za szpiegostwo Pawła Pribe i Edgara Kocha. Prezydent zamienił skazanym karę śmierci na dożywotnie więzienia.

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł.). Prezydent Mościcki nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych na śmierć Wojciecha Knapika, mordercy policjanta w Sosnowcu, oraz w stosunku do Grylki i Bednarskiego, morderców ks. Masłowskiego w Poznaniu.

SUROWY WYROK W PROCESIE O STRAJK TRAMWAJARZY

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł.). Dziś o godzinie 1 w południe ogłoszono wyrok w procesie oskarżonych o strajk tramwajarzy. Skazani zostali: Stefan Ostrowski na 5 lat więzienia, Aleksander Kłos na 4 lata więzienia, Wł. Skrzypek na 3 lata więzienia, St. Zawadzki na 2 lata więzienia, Jan Dubiel na 2 lata więzienia, Jan Milewski, Marjan Chęciński i Jan Chudy — każdy na 3 lata więzienia. Sąd uznał przynależność oskarżonych do partji komunistycznej. Czterech oskarżonych uniewinniono.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI KLASOWEJ?

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł.). Dziś odbyło się ciągnienie loterji klasowej. Wygrana 200.000 złotych padła na numer 4290; 15.000 zł. na 97567; 10.000 na 28945 i 91343; 5.000 zł. na 94914 i 116514; 2.000 zł. na 138617; 1.000 zł. na numery 9444, 30747, 66458, 68162, 133070, 133141.

WATYKAN PROTESTUJE

Sofja, 17 stycznia. Nuncjusz apostolski arcybiskup Roncalli złożył premjerowi bulgarskiemu Muszanowowi wizytę, w toku której zaprotestował przeciw ochrzczeniu nowonarodzonej córki królewskiej księżniczki Marji Luizy wedle obrządku ortodoksyjnego. Premjer bulgarski oświadczył, że chrztu dokonano na podstawie uchwały rady ministrów, uwzględniając przepisy konstytucji i wolę narodu bulgarskiego. W następstwie nuncjusz przedłożył protest Watykanu królowi.

NOWY RZĄD GRECKI

Ateny, 17 stycznia. Wielokrotny premjer grecki Venizelos utworzył wczoraj nowy rząd, w którym ministerstwo spraw zagranicznych objął również wielokrotny minister spraw zagranicznych Michalakopulos, a finanse Kafandaris. Nowy rząd zaprzysiężony został przez prezydenta republiki.

BÓJKA W SEJMIE PRUSKIM

Berlin, 17 stycznia. W sejmie pruskim doszło dziś do wielkiej awantury. Gdy mówca komunistyczny Fraenken z trybuny zwrócił się przeciw hitlerowcom i nazwał ich łajdakami i najpodlejszymi tchórzami, powstał na ławach hitlerowskich straszny hałas. Posłowie hitlerowscy tłumnie ruszyli ku trybunie i poczęli mówcę okładać pięściami. Zagrożonemu mówcy komunistycznemu pośpieszyli z pomocą jego przyjaciele partyjni. Przewodniczący przerwał obrady i wyszedł z sali posiedzeń. Rozsądniejszym posłom udało się jednak powstrzymać rozjuszonych hitlerowców od poważniejszej bójki. Po wznowieniu posiedzenia poseł komunistyczny Fraenken został wykluczony z dzisiejszego posiedzenia podobnie, jak poseł hitlerowski Blei, który go pobił.

EKSCESY ANTYSEMICKIE NA UNIWERSYTECIE BERLIŃSKIM

Berlin, 17 stycznia. Na uniwersytecie berlińskim doszło dziś w południe do nowych wykroczeń antyżydowskich. Po zgromadzeniu odbytem w sąsiedztwie uniwersytetu przybyli studenci hitlerowscy tłumnie do gmachu uniwersyteckiego i w auli poczęli bić studentów żydowskich. Wezwana policja przywróciła spokój. Podczas bójki kilku studentów zostało pokaleczonych.

MORDERSTWO CZY MISTYFIKACJA

Berlin, 17 stycznia. Zamieszkały w Halle inż. Farwing wydalił się w niedzielę z domu i do chwili obecnej nie powrócił. W poniedziałek rodzina jego otrzymała kartkę tej treści: „Ojca waszego zabiliśmy przez pomyłkę, ozcem zabraliśmy mu pieniądze, za co jednak pochowaliśmy go. — Komunistyczna partja Niemiec". Policja sądzi, że list napisany został w celu zmylenia śladu, lub przez samego zaginionego.

W UCIECZCE Z WŁOCH ZGINĘLI W ŚNIEŻYCY

Genewa, 17 stycznia. — Donoszą z Locarno, że przed paru dniami wyruszyło z miejscowości włoskiej Credo do Szwajcarji ośmiu zbiegów politycznych, z których dotąd żaden nie dotarł do Szwajcarji. Wysłano z Szwajcarji ekspedycje ratunkowe nie odnalazły zaginionych. Akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona z powodu gwałtownej śnieżycy. Istnieją obawy, że żaden z zaginionych nie znajduje się już przy życiu.

O 40-GODZINNY TYDZIEŃ ROBOCZY

Genewa, 17 stycznia. W toku dzisiejszej dyskusji na konferencji wstępnej w sprawie skrócenia czasu pracy w przemyśle szereg przedstawicieli rządowych wypowiedział się za projektem rezolucji proponującej konferencji, aby w dyskusji nad modalitetami międzynarodowej konwencji wzięto za podstawę kwestjonarjusz, opracowany przez Międzynarodowe Biuro Pracy. Przypuszczalnie dyskusja konferencji wstępnej zakończona zostanie dziś wieczorem.

KOMITET LIGI NARODÓW COFA SIĘ PRZED JAPONJĄ

Genewa, 17 stycznia. Komitet 19 Zgromadzenia Ligi Narodów, który po miesięcznej przerwie zebrał się wczoraj popołudniu celem podjęcia obrad nad zażegnaniem konfliktu chińsko-japońskiego, po krótkiem posiedzeniu odroczył się do środy. Wedle komunikatu oficjalnego odroczenie nastąpiło na wniosek delegata japońskiego, który oświadczył, że musi się wpierw porozumieć ze swym rządem.

Nowy Jork, 17 stycznia. Jak z kół poinformowanych donoszą, departament stanu przesłał ambasadorom amerykańskim w Paryżu i Londynie, oraz konsulowi w Genewie instrukcje, dotyczące konfliktu chińsko-japońskiego. W sferach politycznych wskazują, że rząd amerykański jest zdania, iż jest możliwe w Genewie utworzenie wspólnego frontu, aby już wreszcie położyć kres konfliktowi na Dalekim Wschodzie. Sądzą, że nowe instrukcje dla przedstawicieli rządu amerykańskiego są właśnie w tym kierunku.

O KONSOLIDACJĘ RUCHU ROBOTNICZEGO WE FRANCJI

Paryż, 17 stycznia. Wczoraj wieczór odbyła się pierwsza konferencja delegatów partyj: socjalistycznej, komunistycznej i nowej partji „jedności robotniczej", która poświęcona była konsolidacji ruchu robotniczego. Konferencja ta doszła do skutku w następstwie długiej wymiany pism między zainteresowanemi stronnictwami. Na wniosek delegata komunistycznego postanowiono w najbliższym czasie zwołać do Paryża wielkie zebranie publiczne, na którem członkowie tych trzech partyj będą mogli przedłożyć swoje tezy i projekty w sprawie konsolidacji ruchu robotniczego.

BADANIE HANDLU BRONIĄ

Paryż, 17 stycznia. Rząd francuski postanowił utworzyć komisję, której zadaniem będzie przeprowadzenie studjum w sprawie fabrykacji broni i materjału wojennego, oraz handlu materjałem wojennym. W skład komisji, która podlegać będzie najwyższej radzie wojennej, wejdą członkowie rządu, wyższe osobistości świata wojskowego, generalny sekretarz związków zawodowych Jouhaux, oraz członek delegacji genewskiej Aubert. Ustanowienie tej komisji stoi w związku z planem francuskim w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa.

ŚNIEG I MRÓZ W HISZPANJI

Madryt, 17 stycznia. W całej Hiszpanji zaznaczył się znaczny spadek temperatury, która w niektórych okolicach dochodzi do 12 stopni mrozu. W północnej części kraju szaleje gwałtowna zamieć śnieżna, wskutek czego komunikacja kolejowa i samochodowa jest niezmiernie utrudniona a częściowo nawet zupełnie wstrzymana. Także w Madrycie pada gęsty śnieg, pokrywający miasto grubym całunem.

ODNALEZIONE LOTNICZKI W SZPITALU

Londyn, 17 stycznia. Z Nairobi w brytyjskiej Afryce Wschodniej donoszą, że lotniczki angielskie Joan Page i Salebarker, które po wystartowaniu z Kapsztadtu do Europy zaginęły, znajdują się obecnie w szpitalu angielskim w Nairobi. Uległy one katastrofie, podczas której jedna doznała złamania nogi, a druga odniosła rany na głowie.

FILIPINY ŻĄDAJĄ NIEPODLEGŁOŚCI ZARAZ

Waszyngton, 17 stycznia. Parlament wysp Filipińskich zawiadomił posła filipińskiego w Waszyngtonie, że naród nie godzi się na przyznanie Filipinom niepodległości dopiero za lat 10. Naród i reprezentacja narodowa wysp żądają natychmiastowego przyznania suwerenności.

LOT DO BRAZYLJI

Paryż, 17 stycznia. Samolot francuski „Arc-en-ciel" po szczęśliwem przeleceniu Atlantyku, wylądował w Natalu w Brazylji wczoraj wieczorem wedle czasu amerykańskiego. O godzinie 8'50 we wtorek samolot wystartował z Natalu do Rio de Janeiro.

Przeciw bezmyślnym plotkom

Wobec rozszerzania w prasie bezmyślnych plotek w sprawie treści obrad konferencji zwołanej przez posła Witosa, egzekutywa CKR PPS we Lwowie powzięła jednomyślnie uchwałę stwierdzającą, **że niema i nie może być mowy o udziale** lwowskiej organizacji PPS lub poszczególnych towarzyszów w jakiejś akcji antyukraińskiej, czy też antymniejszościowej. Wszelkie „sensacje" na ten temat są bezsensownym wymysłem.

—ooo—

Katastrofalne położenie rolnictwa

DYSKUSJA W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17 stycznia.

Dziś obradowała sejmowa komisja budżetowa nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Referent poseł Strojkowski (BB) omawiał krytyczną sytuację rolnictwa, utrzymując, że możliwości rozwojowe rolnictwu może zapewnić **tylko rynek wewnętrzny**, pod warunkiem jednak **zwiększenia siły nabywczej spożywców.** Przyczyną kryzysu w rolnictwie jest **spadek konsumcji,** a przedewszystkiem spadek **eksportu. Utraciliśmy rynek czechosłowacki, część rynku austrjackiego, a niemal zupełnie rynek niemiecki,** zaś ograniczenia zastosowały Francja i Włochy. Referent przytacza dane spadku wywozu produktów zwierzęcych — i stwierdza, że skutkiem kryzysu zmniejszyła się ilość żywego inwentarza. Ilość koni w porównaniu z rokiem 1931 spadła w roku 1932 z 4,124.000 na 3,930.000; bydła rogatego z 7,321.000 na 5,835 tysięcy. Wypłacalność rolnictwa pogorszyła się bardzo.

Następnie minister rolnictwa **Ludkiewicz** omawiał rolniczy bilans handlowy. Minister stwierdza **spadek eksportu rolniczego w 11 miesiącach 1932 roku o 375 miljonów, t. j. o 49'06 procent.** — Spadek najbardziej dotknął artykuły zwierzęce. Eksport masła spadł o 93 procent, mięsa o przeszło 87 procent, trzody chlewnej o ponad 57 procent. Minister dalej stwierdza, że należy przygotować się na to, że ceny artykułów rolniczych nadal pozostaną na niskim poziomie. Następnie omawia „program" działalności, zaznaczając, że rząd zmierza do zrealizowania „programu", zakreślonego przez premjera Prystora w Senacie. Mówca omawia dotychczasowe zarządzenia rządu i zaznacza, **że w najbliższym czasie nastąpi obniżka taryfy kolejowej** na niektóre artykuły rolne. Taryfa kolejowa na przestrzeni do 100 klm. będzie obniżona o 25 procent. Zapowiada powołanie komisji międzyministerjalnej dla opracowania wniosków celem zwiększenia zbytu surowców krajowych.

Poseł Maksymilja **Malinowski** (Str. lud.) stwierdza, że **liczba bezrolnych i bezrobotnych wynosi 5 miljonów osób.** Bank Rolny posiada zapas ziemi na 47 miljonów złotych. **Ziemię tę należałoby rozdzielić między bezrolnych.**

Poseł **Grützmacher** (Str. nar.) domagał się pomocy dla rolnictwa.

Następnie tow. poseł **Świątkowski** poddał druzgocącej krytyce stosunki pracy w rolnictwie i oświadczył, że skoro państwo i nabywcy nie mają pieniędzy, to tylko **reforma rolna bez odszkodowania dziś jest możliwa do pomyślenia.**

Poseł **Lechnicki** (BB) dowodził, że reforma rolna bez odszkodowania jest sprzeczna z konstytucją.

Poseł **Łucki** (klub ukr.) oświadczył się przeciw kolonizacji ziem wschodnich i południowych.

KRONIKA

—o—

TUR

„CZWARTKÓWKA"

We czwartek 19 bm. o godz. 7 wieczór urządza TUR w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5), odczyt tow. dra Feliksa Grossa p. t.:

„POCZĄTKI USTROJU RODZINNEGO"

Wstęp na odczyt bezpłatny; dobrowolne datki na oświatę robotniczą.

TEATR TUR

Nader wesoły wodewil, sukces teatru TUR:

„TRÓJKA HULTAJSKA"

Nestroya, ze śpiewami i tańcami, powtórzony będzie na ogólne żądanie w niedzielę 22 bm. w teatrze TUR (ul. Dunajewskiego 5).

Bilety już do sprzedania w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od godz. 5 pop. przy kasie teatralnej.

Początek przedstawienia punktualnie o godz 6 wieczór.

W przygotowaniu potężna sztuka Wolfa p. t. „Cjankali".

—ooo—

ŚNIEG. Wczoraj przez całe przedpołudnie padał w Krakowie i okolicy gęsty śnieg, pokrywając całunem swym budowle krakowskie oraz parki i planty. Pięknie wyglądał Kraków w białym puszystym płaszczu. Na ulicach sprzątano śnieg, a pługi usuwały go z linji tramwajowych. Cieszą się sportowcy i dzieci — będzie sanna i używanie na nartach.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE I OTWARCIE NOWEGO MOSTU ŻELAZNEGO NA WIŚLE odbędzie się jutro w czwartek o godz. 11 przedpołudniem. Most jest już zupełnie wykończony i przedstawia się imponująco.

RUCH BUDOWLANY W KRAKOWIE. W ciągu roku 1932 wydano 550 konsensów budowlanych w Krakowie, w tem 171 na budowę nowych domów mieszkalnych a 380 konsensów na dobudowy, nadbudowy i przebudowy w istniejących realnościach. W tym okresie czasu wydano 289 konsensów na użytkowanie wykończonych budów a to domów: parterowych 50, jednopiętrowych 47, dwupiętrowych 3, sześciopiętrowych 2 i siedmiopiętrowych 1, — dobudów 41, nadbudów 49 i przebudów 17. Skutkiem tego ruchu budowlanego przybyło na terenie gminy miasta Krakowa ogółem 1629 mieszkań o łącznej ilości 4322 izb mieszkalnych. W 1932 zburzono 21 starych domów obejmujących 165 mieszkań o łącznej ilości 276 izb. W dniu 1 stycznia 1933 pozostaje w toku budowy: domów parterowych 70, jednopiętrowych 43, dwupiętrowych 14, trzechpiętrowych 11, czteropiętrowych 9, pięciopiętrowych 1, — razem nowych domów 148, nadbudów 29, dobudów 70 i większych przebudów 14. Ponadto wykonano na zasadzie udzielonych konsensów 234 przebudów i adaptacji poprawiających nadniszczony stan budynków.

OTWARCIE WYSTAWY KONRADA KRZYŻANOWSKIEGO. Ubiegłej niedzieli odbyło się w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim otwarcie nowej wspaniałej wystawy zmarłego przed 10 laty znakomitego artysty Konrada Krzyżanowskiego, prawie zupełnie u nas nieznanego. Na otwarcie to przybyli bardzo licznie artyści, przedstawiciele nauki i liczna publiczność. Wszyscy zaskoczeni byli ilością i ogromnie wysokim poziomem tej wystawy, którą urządzono z dużym smakiem i bardzo pomysłowo. Obrazy nie tłoczą się, rozmieszczono je z planem, tak, że odrazu można poznać tę wybitną indywidualność artystyczną, która w stosunkowo krótkim czasie wysunęła się swego czasu na czoło plastyki polskiej. Na całość, która zajęła cztery sale Pałacu Sztuki, składają się portrety, wśród nich przepyszne wizerunki kobiet, studja, pejzaże i notatki. Widać w nich olbrzymią kulturę malarską, która na wszystkiem wyciska swe piętno, umie wydobyć z najmniejszego drobiazgu maksimum nastroju i wyrazu.

Wystawa ta jest istotnie niecodziennem zjawiskiem nawet u nas w Krakowie, gdzie przyzwyczailiśmy się do wystaw bardzo wartościowych i różnolitych, dzięki energji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. To też warto ją zwiedzić i spędzić kilka godzin w tej przemiłej atmosferze. Dodać należy, że salony naszego Pałacu Sztuki są dobrze ogrzane, co również przyczynia się do tego, że tak chętnie się tam przebywa. W osobnej salce graficznej urządzono wystawę prac graficznych znanego artysty, prezesa grafików krakowskich, Leona Kowalskiego. Kilkadziesiąt pięknych i wartościowych drzeworytów, miedziorytów i rysunków składa się na tę ładną i również ciekawą wystawę, która świetnie dopełnia całości nowej ekspozycji w Pałacu Sztuki. Dla tych wszystkich, którzy nie szaleją po balach w okresie karnawałowym, kilka chwil spędzonych na tych wystawach będzie prawdziwą przyjemnością i korzyścią. Zwłaszcza niedziele i święta, jak zwykle będą dniami, w których elita krakowska spotka się w naszym pięknym przybytku sztuki.

ŚMIERĆ ROBOTNIKA. W dniu wczorajszym zasłabł nagle w budynku dyrekcji kolei przy pl. Matejki 32-letni Władysław Gruszecki, robotnik kolejowy. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że Gruszecki już nie żyje, skutkiem krwotoku płuc.

KRWAWA WALKA NA TLE NIEZAPŁACONEGO KOMORNEGO. W domu przy ul. Wadowickiej 45 przyszło do awantury między lokatorem 33-letnim Rubinem Langerem a właścicielem domu. Spór toczył się o komorne. Właściciel domu podniecony kłótnią pobił dotkliwie Langera, zadając mu ciężką ranę na głowie. Ofiarę kamienicznika skierowano do Kasy chorych.

JAZDA NA GAPĘ. W pociągu Warszawa—Kraków, aresztowano Feliksa Trzaskowskiego (lat 19) z Otwocka, Piotra Wierzbickiego (lat 18) z Sułowej (pow. Puławy) i Wacława Niewiadowskiego (lat 19) z Otwocka, wszystkich za jazdę koleją na gapę — bez biletów. Odstawiono ich do aresztów śledczych.

OKRADZIONY LOKAL SKAUTÓW ŻYDOWSKICH. Nieznany sprawca dostał się przy pomocy dobranego klucza do lokalu żydowskiej organizacji skautowskiej w Krakowie przy ul. Dietla L. 36. Złodziej skradł tam książeczkę PKO na kwotę 25 zł. i garderobę męską wartości 200 zł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w godzinach porannych wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wolności 43 (Stara Olsza), gdzie 23-letnia Marja Ściborówna, pielęgniarka w szpitalu św. Łazarza w celu samobójczym wypiła znaczną ilość nieznanej trucizny. Lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

NAGŁA ŚMIERĆ EMERYTA NA ULICY. Na ul. Gazowej zmarł nagle 70-letni Henryk Goldman, em. urzędnik fabryki „Wisła", zam. przy ul. św. Benedykta 3. Lekarz miejski stwierdził śmierć na udar serca.

NADUŻYCIE ALKOHOLU. Wczoraj wieczorem na ul. Tadeusza Kościuszki zasłabła 40 letnia Magdalena Kadulska. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie alkoholem.

HISTORJE ZŁODZIEJSKIE. P. Toszkowi Wł. zam. przy ul. Skawińska Boczna 6, skradziono z podwórza domu rower wart. 100 zł. — Z budowy domu przy ul. Wolskiej L. 11 skradziono na szkodę Fałatki narzędzia monterskie. — Pod zarzutem włamania do szopy L. Haniewicza przy ul. Kościuszki 16, aresztowano 30-letniego Antoniego Galasa. Przy Galasie znaleziono plecak, świecę i papier do pakowania. W szopie znajdowały się różne sprzęty domowe oraz drób. — Zięba H. i Błarasinis St. usiłowali sprzedać przy ul. Miodowej motor elektryczny wart. 400 zł. pochodzący z kradzieży. Obu aresztowano. — Za kradzież trykotów wart. 246 zł. aresztowano Edwarda Kowalskiego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych powtórzenie świetnej komedji Jakóba Devala „Mademoiselle", w której odniosła wielki sukces w mistrzowskiej interpretacji roli tytułowej gościnnie występując przez krótki czas na krakowskiej scenie znakomita artystka Stanisława Wysocka. Ostatnia nowość repertuaru naszej sceny od dnia premjery zdobyła wielki sukces artystyczny i na dwóch pierwszych przedstawieniach zgromadziła liczny zastęp widzów, oklaskujących z zapałem wszystkich wykonawców. „Kóń parowy", 3-aktowy utwór polskiego autora Adama Bunscha, nieznanego dotąd na scenach polskich, będzie prapremjerą krakowskiej sceny w sobotę bieżącego tygodnia. Autor przedstawił w stylu groteski aktualne zagadnienia społeczne w formie niezwykle zabawnej. Helena Lipowska, znakomita primadonna opery warszawskiej i lwowskiej, wystąpi gościnnie tylko raz jeden w krakowskiej operze we wtorek 24 bm. w operze Halevyego „Żydówka" w partji tytułowej. „Krowoderskie zuchy", wodewil ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego, ukaże się na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych w najbliższą niedzielę.

MARTA OSTENSO 60

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Elza była przerażona. Jaką komedję będą zmuszeni odegrać oboje, by ciekawskich przekonać o swem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem. Oczy jej znów mimowiednie spotkały się poprzez stół z jego spojrzeniem, pełnem ironicznej wesołości.

— Musisz wiedzieć — zauważył niedbale — że nasi przyjaciele na swój sposób wyobrażają sobie takie normalne małżeństwo. Nie pozostaje nam nic innego jak dostosować się do tego — a zaraz potem zapomnieć. Hilda pomoże ci przygotować wszystko potrzebne. — Nagle pochylił się ku niej, a głos jego stał się łagodny. — Szczerze mówiąc, Elzo, uczyniłbym wszystko, by ci zaoszczędzić tej niespodzianki. Ja sobie niewiele z tego robię, ale mogę sobie wyobrazić, jakie to przykre dla ciebie. Nie mówmy już o tem!

— Kiedy przyjedzie tu Hilda? — Sama się dziwiła, jak spokojnie brzmiał jej głos.

— Powiedziała, że wcześnie popołudniu. Prawdopodobnie zaraz po obiedzie. Przyjedzie sama. — Grace nie czuje się dobrze. Zdaje mi się, że ciotka Grace da rodzinie niebawem twardy orzech do zgryzienia! Przed odejściem rozmawiałem z nią, wydała mi się jakoś zmienioną — nie wiem, na czem to polega. Patrzyła przez okno, kiedy wszedłem i przemówiłem do niej — przestraszyłem ją widocznie, gdyż zerwała się z krzesła i wlepiła we mnie oczy, z wyrazem całkiem dziwnym. — Zamilkł na chwilę, marszcząc czoło.— Przeprosiłem ją, a ona rzekła z uśmiechem: myślałam, że to Piotr. — Niezbyt mnie to zdziwiło — zawsze przecież twierdziła, że przypominam jej Piotra — ale potem opowiedziała mi, że w ostatnich czasach niejednokrotnie z nim rozmawiała, tam, w swoim pokoju... dało mi to do myślenia! Możliwe, że to tylko następstwo wstrząsu, spowodowanego śmiercią Piotra — dotknęło ją widocznie głębiej, niż sądziliśmy wówczas. Ona nie należy do kobiet wielomównych! Ale nie jest też wykluczone, że jest w tem coś poważniejszego.

Elzę przeszyła okrutna myśl, że Grace płaci poprostu za swoje małżeństwo z Carewem. Tajemna groźba tej myśli zatrwożyła ją uciekła się więc do błahej paplaniny o sprawach bieżących: — opowiedziała, co mówił Gorham, gdy go zawołała, by zapalił w pokoju i że jutro wczesnym rankiem zamierza pojechać konno do matki; wyliczała też, co Bejlis załatwić musi w Sundower na przyjęcie gości wieczorem.

Nakoniec siedzieli oboje w dużym pokoju, na sofie, przed płonącym ogniem. Bejlis wytrząsnął popiół z fajki i przechylony ku przodowi wpatrywał się w płomień.

— Elzo, jechałem dziś przez Rów! — zaczął tak cicho, jakgdyby mówił raczej do siebie. — Wiesz... od tygodni zastanawiam się nad czemś... i chciałbym pomówić o tem z tobą. Niełatwo jest mówić z tobą!

— Bardzo mi przykro, Bejlisie! — odrzekła z trudem. — Nie utrudniam ci życia rozmyślnie!

Zaśmiał się. — Nie — wiem dobrze! Nie uskarżam się! Przed trzema miesiącami przyrzekłem ci, że będę czekał, aż przestaniesz mnie-nienawidzieć. Ale, mały nieprzyjacielu, nie miałem wyobrażenia, jak wściekle ciężkie będzie... to czekanie! Dlatego rozmyślałem tak dużo nad tym moim planem. Muszę mieć coś, coby mnie zajmowało.

Na jego twarzy, rozjaśnionej żarem płomieni, ujrzała wyraz chłopca, któremu wyrządzono przykrość — czy może był to dobrze jej znany wyraz młodzieńca, stojącego przed nią z cuglami w ręku i proszącego, by zatrzymała jego ulubionego wierzchowca przez czas jego nieobecności? Najchętniej byłaby się rozpłakała z litości — byłaby płakała nad nim i nad samą sobą — byłaby płakała nad tym całym zagmatwanym splotem życia ludzkiego w świecie obłędu.

— Opowiedz mi o tem! — Więcej powiedzieć nie śmiała.

— Elzo, ja muszę pracować dla jakiegoś celu — muszę się czemś cieszyć — nietylko hodować bydło i czekać wiosny! Obejrzałem sobie Rów.

Nagle szarpnęło nią nieokreślone przeczucie czegoś złego. To samo uczucie ogarniało ją stale, ilekroć który z Carewów stanął na ziemi Bowersów. Mogła walczyć z tem niewiadomo jak: Carew nie należał do Rowu! — Czekała na dalsze słowa Bejlisa.

— Elzo, my oboje moglibyśmy z tamtego gruntu zrobić coś porządnego — należałoby go dać zbadać przez jakiegoś kompetentnego inżyniera — osuszyć, wykarczować — zrobić z niego grunt, na którym plenilyby się nietylko dziki ryż i moskity!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ARTUR RUBINSTEIN, SOLISTA KONCERTU SYMFONICZNEGO. Świetny pianista Artur Rubinstein wystąpi dziś we środę w Starym Teatrze i odegra z orkiestrą, złożoną z członków Zawodowego związku muzyków, dwa wielkie koncerty fortepianowe: Chopina F-moll i Czajkowskiego B-moll.

MAURYCY ROSENTHAL, genjalny pianista-wirtuoz, da się słyszeć tylko jeden raz w niedzielę 22 bm. w Starym Teatrze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA urządza dziś we środę o godzinie 8 wieczorem drugi wieczór dyskusyjny w sali Bolońskiego (pałac Spiski).

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 20 bm. o godzinie 19 p. dyr. inż. Paweł Nestrypke wygłosi drugą część odczytu na temat „Porównanie techniczne i ekonomiczne publicznych środków komunikacyjnych: tramwajów, trolleybusów, autobusów i kolei dojazdowych". Goście mile widziani.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Mademoiselle".
Czwartek: „Mademoiselle".
Piątek: „Mademoiselle".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Środa, asyst. Uniw. Jagiell. Dr. Henryk Oesterreicher „Jakie ułatwienia wprowadzają nowe przepisy pisowni P. A. U.?".

Czwartek Adam Polewka: „Eros robi plajtę! (Socjologja miłości).

Piątek, prof. Uniw. Jagiell. dr. Witold Wilkosz: „Nowy światopogląd fizyczny i jego krytyka".

KINOTEATRY

Adria: „Dziesięciu z Pawiaka".
Apollo: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Atlantic: „Dolly robi karjerę" i „Walc miłości".
Dom żołnierza: „Skrzydlata flota" (Ramon Novarro).
Muzeum: „Przygody kadetów".
Promień: „Droga do raju" (Liliana Harvey).
Słońce: „Kongres tańczy".
Świt: „Tembi" i „Na złamanie karku".
Sztuka: „Biała trucizna".
Uciecha: „Congorilla" (Księga dżungli)
Wanda: „Czemp".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 18 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Co i jak czytać?". 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.20: Koncert z Warszawy: 8-letnia skrzypaczka Iza Händel. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Izby pracy i ich znaczenie dla pracowników umysłowych". 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Na pograniczu literatury i dziennikarstwa". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Recital z Warszawy. 20.35: Gramofon. 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy z Warszawy. — 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.40: Odczyt niemiecki: „Wrażenie z pobytu w Polsce" — dr. Zbinden. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Czwartek 19 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Nic za darmo, kupujmy roztropnie". 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. — 16.40: Odczyt z Warszawy: „Pieniądz i kapitalizacja", wygłosi dr. Henryk Gruber, prezes PKO. 17.00: Gramofon. W przerwie: Komunikaty LOPP. 17.40: Odczyt: „Ślązak dzisiejszy" — wygłosi p. Gustaw Morcinek. — 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy: „Dawne czasy" — opowiadanie Jana Waśniewskiego w gwarze górniczej. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Wieczór pieśni żydowskiej. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Tristan i Isolda". 22.15: Muzyka cygańska. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna. 24.00: Hejnał.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O NALEŻENIE DO TAJNEJ ORGANIZACJI

W drugim dniu rozprawy w krakowskim sądzie okręgowym karnym, przed sędzią dr. Traczewskim, przeciw Izakowi Zuckermanowi, słuchaczowi filozofji Uniwersytetu Jagiellońskiego i Ludwikowi Lewinowi, słuchaczowi prawa na Un. Jagiell., oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i tworzenie zakazanych organizacyj, przesłuchano dalszych świadków. Celem wysłuchania orzeczenia eksperta do spraw politycznych pana Wrońskiego i przesłuchania jeszcze kilku świadków, rozprawę odroczył sędzia do wtorku 24 bm. na godzinę 9 rano.

ŚMIERTELNY EPILOG ZABAWY

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 25-letniemu Janowi Wincenciakowi i 35-letniemu Janowi Noskowi, oskarżonym o ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Władysława Jelenia, który skutkiem czynnego targnięcia się na niego przez oskarżonych, śmierć poniósł. Dnia 20 września 1931 w Brzegach, w domu Śledziowskiego, odbywała się huczna zabawa. Nocą podochoceni goście opuścili dom Śledziowskiego i udali się w stronę domu. Po drodze, pijany Jeleń, zaatakował muzykanta Partykę, by mu ten zagrał. Gdy ten nie chciał, uderzył go Jeleń w twarz. Na to nadbiegło kilkudziesięciu parobków, odgrażając się Jeleniowi, zaś Wincenciak uderzył go laską w głowę, udzielając mu przytem napomnienie, by poszedł do domu. Jeleń począł uciekać, a za nim pobiegli Wincenciak i Nosek, a dopadłszy swą ofiarę, okładali Jelenia kijami dotąd, aż stracił przytomność. Przewieziony do szpitala w Krakowie, zmarł po miesiącu. Na wczorajszej rozprawie oskarżeni wypierali się winy. Po przesłuchaniu kilku świadków, trybunał odroczył rozprawę celem zawezwania dalszych świadków. Przewodniczył so. dr. Krupiński, wotowali so. Pilarski i so. Solecki, oskarżał prokurator dr. Lewicki, bronili Wincenciaka adw. dr. Lustgarten, zaś Noska adw. dr. Konopacki, rodzinę zabitego zastępował adw. dr. Woźniakowski.

Związki i zgromadzenia

—o—

DZIELNICOWE KOMITETY PPS W PODGÓRZU, PŁASZOWIE I ZAKRZÓWKU zawiadamia OKR, że z powodu wyznaczonego na poniedziałek 16 bm. dalszego ciągu walnego zebrania partyjnego wspólna konferencja odbędzie się dopiero w poniedziałek 23 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7).

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 18 bm. o godzinie 6 min. 30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ORGANIZACJI KOBIET odbędzie się we środę 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). — Upraszamy szan. towarzyszki o niezawodne przybycie.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO SŁUŻBY SPOŁECZNEJ, ODDZIAŁ W GORLICACH. We środę 25 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Kasyna Robotniczego w Gliniku Marjampolskim dr. med. Karol Gebel, fachowy kierownik Przychodni, wygłosi odczyt na temat: „Świadome macierzyństwo w świetle współczesnej medycyny i eugeniki".

ODCZYTY TUR

U tramwajarzy (plac Serkowskiego 7): czwartek 19 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. W. Korolewicz „Wychowanie młodego robotnika".

Łobzów (TUR): czwartek 19 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Sawicki „Życie i śmierć Okrzei".

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki 9): piątek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. dr. W. Szymańska „Kobieta w literaturze".

Zakrzówek (TUR): piątek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Sawicki „Etyka w przyszłym ustroju" II.

ZZK (ul. Warszawska 15): sobota 21 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. dr. Pelzling „Nowe dekrety o sądownictwie".

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5): w niedzielę 22 bm. o godzinie 3 popołudniu tow. dr. Szumski „Zadania ruchu robotniczego w dobie obecnej".

U służby domowej (ul. Dunajewskiego 5): w niedzielę 22 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. dr. W. Szymańska „Kobieta w literaturze".

Płaszów (TUR): w niedzielę 22 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. Lehman „Pogadanka przyrodnicza".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.